

Życie intymne protokologii

Autor tekstu: **Julian Bartosz**

Władza silniejsza od prawa

Zaraził mnie tym tematem Umberto Eco. Z jego [Cmentarza w Pradze](#) (<http://www.racjonalista.pl/ks.php/k,2119>) zabrnąłem wprost w nieprzeniknioną dżunglę „protokologii, w ową wciąż i na nowo ożywianą obskurancką poboczną gałąź spektakularnej wiedzy na temat "Protokołów mędrców Syjonu". By objaśnić sobie tajemnicę tej nekropolii należało zajrzeć za kulisy tego fenomenu teorii spiskowej, który od przeszło już stu lat (albo dłużej) prowokuje do opowiedzenia się albo za „prawdziwością” rzeczzonego dokumentu naszych czasów, albo przeciw niemu.

Czym ten dokument właściwie jest? Apokryfem, fikcją czy też plagiatem? W specjalnie sprowadzonym z Getyngi tomie rozpraw i esejów napisanych przez profesorów uniwersytetów w Rzymie, Pizie, Weimarze, Bazylei, Zuerichu, Wiedniu, Jerozolimie, Chicago i Monachium, wydanym w 2012 roku w Wallstein-Verlag ^[1], padają na to pytanie różne odpowiedzi. Żaden z tych autorów nie dopuszcza wszakże myśli, by „dokument” ten miałby być zapisem przemówień zgromadzonych na cmentarzu w Pradze najwybitniejszych rabinów z całej Europy układających „Wielki Plan” zdobycia władzy nad światem albo też przechwyconym bądź kupionym przez agentów służb specjalnych „protokołem z tajnych na ten temat rozmów w wąskim gronie spośród uczestników I Kongresu Syjonistycznego w Bazylei w 1897 roku”.

To, że autor „Cmentarza w Pradze” z niego wyprowadza na kontynent ową stugłową hydrę „nowoczesnego” antysemityzmu jest tylko zapożyczoną przez autora z innych źródeł” konwencją pisarską. Umberto Eco, nim stworzył to dzieło wydane w 2012 roku po polsku z przez warszawską oficynę Nor sur Blanc, opublikował wiele tekstów w czasopismach włoskich, francuskich i niemieckich o „sile fałszerstwa” i o „gęstwinie koszmaru”. O tym, że zgłębił temat i, jak ośmielał się sądzić, panuje nad nim, świadczy m.in. to, że narracja „Cmentarza...” oparta jest o ewidentne fakty historyczne, a występujące liczne postaci ze świata polityki, służb specjalnych, arystokracji (także polskiej) spośród jezuitów, spirytualistów, pisarzy i dziennikarzy są autentyczne. Eco każe swemu narratorowi poprowadzić bohatera opowieści w schizofrenicznej dwupostaciowości (kapitana Simoniniego i księdza Dalla Piccoli) i ma to głębszy sens. Pierwszy z tych obojnaków jest kompetentny w problematyce łóż masońskich i penetrujących ich agentów służb specjalnych, dla których pracuje za pieniądze fałszując dokumenty, planując zamachy, morderstwa i szpiegując, drugiemu zleca kontakt z jezuitami, iluminatami a także kołami teozoficznymi, okultystycznymi oraz innych nawiedzonych. I tak zaistniał horror, nie tylko na kartach tej książki, ale, tak chyłkiem, i w publicznym dyskursie Europy 20 i 21 wieku. Rozprawianie o nim trwa, także w Polsce, o czym niżej.

Zdaniem Ewy Horn, współwydawcy i autorki książki o „fikcji światowego spisku żydowskiego” „Protokoły...” nieustannie wzbudzają sensację i jednocześnie stanowią tabu. Ostrzega, że lepiej do nich się nie zbliżać. „Również ludzie niebędący antysemitami nierzadko sądzą, że sama ich lektura jest niebezpieczna, automatycznie popycha do antysemityzmu i dlatego trzeba ją odrzucić. Nawet u zainteresowanych zdemaskowaniem (fałszerstwa) powstaje jakaś wprost magiczna aura ich skuteczności, już samo zetknięcie z tym tekstem jest toksyczne”.

(Zamyśliłem się nad tymi słowami; Przypomniałem sobie pewną rozmowę ze znanym we Wrocławiu (a nawet w Polsce) profesorem. Musiało to być około 1993 roku, gdy wydawałem swój miesięcznik „Sprawy i Ludzie”, do niego bowiem przygotowywałem wywiad z tym zacnym jegomościem. Przy pożegnaniu, pokazując mi małą poślódką książeczkę chciał mi ją z sympatii na krótko pożyczyć. Spojrzałem na tytuł: „24 Protokoły posiedzeń mędrców Syjonu” wydaną przez „Bibliotekę Żydoznawczą”. Wymówiłem się zagonieniem w pracy. Ale to było chyba co innego...)

Wracając do Ewy Horn: zwróciła ona uwagę na to, że na ogół przyjmuje się „Prokoły...” bez ich lektury. Należą bowiem do tych wytworów literackich, „o których się wie”. Wiadomo: Makiawel to „cel uświęca środki”, Freud — libido i seks, Marks — kapitał i opium dla ludu, no i „te Żydy”! Można przejawy takiej „wiedzy” pociągnąć bardzo długo. U tych zaś, którzy „Protokoły” mają (teraz dostęp do nich w sieci pod dziesiątkami adresów) lektura przeważnie ogranicza się do rozległych wstępów, do śródtytułów, spacji i boltu — i już się wszystko wie. Przed wojną, w ogóle przed epoką Internetu, było z tym trudniej, chociaż, jak podaje w wydanej po raz pierwszy w 1992 roku książce profesor Janusz Tazbir [2] za II RP było co najmniej dziewięć wydań i multum nawiązujących do nich publikacji, spośród których najpopularniejsze było autorstwa księdza Stanisława Trzeciaka głoszącego, że dokument jest prawdziwy.

(Drużga osobista refleksja a propos „się wie”: Kiedy w latach 80. prowadziłem jako docent w Instytucie Nauk Politycznych UWr wykłady o arkanach władzy dla studentów filozofii i kulturoznawstwa opierając się wyłącznie o klasyczne teksty od Platona poprzez św. Augustyna, Makiawela, Monteskiusza, Tocqueville’a aż po Gramsciego, i potem egzaminowałem m.in.

z „Księcia”, studenci zapytani o dzieło Florentyńczyka bąkali niekiedy o „ celu uświęcającym środki”. Prosiłem wtedy, by mi pokazali ten cytat w tekście. Oczywiście nie pokazali. Tę prośbę miałbym dziś do ćwierćinteligentów spośród dziennikarzy, polityków, zwłaszcza posłów przywołujących ten cytat na co dzień..

„Il principe” bowiem, był wynikającym z analizy kryzysów przełomu 15 i 16 wieku w państwach północnych Włoch swoistym kierowanym do książąt nauczaniem, jak mądrze i skutecznie rządzić. „Doświadczonemu w rządzeniu i zamachach oraz wojnach domowych Makiawelowi chodziło o stabilizację władzy, o ustanowienie bezpieczeństwa obywatelom w sposób wynikający z racjonalnej kalkulacji i ze skuteczności opartej o stosunki społeczne”) [3]

Wtrącony tu wątek związany z płyciutką „percepcją” zafałszowanego i adoptowanego do każdorazowych potrzeb rządzących Makiawela o tyle łączy się z zasadniczym tematem „Protokołów”, o ile w obu przypadkach mamy do czynienia z widami. Jest wszelako i związek głębszy. Jak w 1921 jako pierwszy okrył Phillip Grave z „Times”- a było to 18 lat po pierwszym opublikowaniu „Protokołów...” w „Ruskoje Znamja” — ów „dokument” o planach zdobywania przez Żydów rządów nad światem zawiera wiele dosłownych zapożyczeń z wydanego w 1864 roku dzieła Mauricea Joly’ego. Ten żyjący w latach 1829-1878 francuski prawnik, znany przede wszystkim jako autor ostrych i zjadliwych satyr na stosunki polityczne pod rządami Napoleona III, atakujący bezpośrednio cesarza za obłudny sposób sprawowania przez niego władzy, w pamflecie zatytułowanym „Dialog w piekle między Makiawelem i Monteskiuszem” [4] ukazywał jednoznacznie, że sławiony od ponad 200 lat „duch praw”, którym pozornie się kierował domniemany daleki krewniak Korsykanina to jedno wielkie polityczne szachrajstwo, zaś rzeczywistość tzw. drugiego cesarstwa kształtowana była przez cyniczny pragmatyzm górującego pod każdym względem nad jednym z ojców Oświecenia głównego „politologa” schyłku Odrodzenia. Makiawel w tym dialogu okazał wyższość nad Monteskiuszem. [5] Władza okazała się ważniejsza i silniejsza od prawa: to jest zasadnicza rzecz w dziele Joly’ego. Za swoistą „aplikację” do rządów Ludwika Bonaparte zredukowanego do kilku przypisywanych florentyńczykowi myśli autor został skazany na więzienie, zaś przekupieni żurnaliści ostro cenzurowanych paryskich gazet nie mogli się dość nachwalić Napoleona III, obecnie we Francji „rehabilitowanego” jako świątły przedstawiciel cezaryzmu.

Ukazane przez Joly’ego uproszczone pryncypia „arcanów imperii” przypisywane m.in. na skutek interpretacji konserwatywnego filozofa Josepha de Maistre’a (1753-1821) autorowi „Księcia” i odnoszone wtedy do Ludwika Bonaparte weszły potem niemal w połowie z całego tekstu *in extenso* bądź z drobnymi przeinaczeniami do „Protokołów”.

Nie doszukałem się polskiego przekładu „Dialogu...”, a że francuskiego nie znam polegam na



relacji Carlo Ginzburga [6]. Wyłania się z nich obraz państwa legitymowanego wyborami i plebiscytem, a zarazem, despotycznego, liberalnego i jednocześnie zniewalającego obywateli niemających najmniejszego wpływu na realną politykę, państwa z partiami politycznymi i z wolną prasą.

„Widzę możliwość, by prasę poprzez nią samą trzymać w ryzach — tak niby Makiawel — Ponieważ dziennikarstwo to wielka siła, to, jak pan myśli, co zrobi mój rząd. Sam się zajmie dziennikarstwem i to tak, żeby to miało ręce i nogi... Jak bóg Wisznu moja prasa będzie miała sto ramion i te ramiona sięgać będą w całym kraju do przedstawicieli wszystkich politycznych kierunków. Będą stawali po mojej stronie nie zdając sobie z tego sprawy. Kto sądzi, że przemawia własnym głosem mówić będzie moim. Kto sądzi, że postępuje we własnym interesie faktycznie robi, co ja chcę. I ci, którym się zdaje, że maszerują pod własnym sztandarem, będą maszerować w moich barwach”. Monteskiuszowi, jak zauważa w tym miejscu Joly, na te słowa robi się słabo.

Tym, który odpisując od Joly’ego nadał treści 25 dialogów powieściowy kształt, był Hermann Otokar Friedrich Goedsche (1815-1878). Ten uzdolniony pisarsko agent tajnej pruskiej policji w wydanej w 1868 roku książce „Biarritz” umieścił rabinów z dwunastu gałęzi międzynarodowego żydostwa na cmentarzu w Pradze. Jak po prawie trzydziestu latach cmentarną wersję ówczesna obskurantka „opinia publiczna” wtoczyła w obrady i tajne uchwały I Kongresu Syjonistycznego w Bazylei w 1897 roku, pozostaje tajemnicą duchowej atmosfery czasów *fin de siecle*. Wtedy to rozbujały wśród wszelakich dekadentów okultyzm i teozoficzna obrzędowość zaraziły również ówczesne polityczne salony i to zarówno w Paryżu, Londynie jak i w Petersburgu.

Jakkolwiek wydaje się to historią nie z tego świata (a w pewnym sensie jest), jeden z autorów getyńskiego tomu, sławista Markus Osterrieder [7] z monachijskiego Osteuropa Institut utrzymuje, że ze swoistego międzynarodowego podziemia okultystycznego wychodziły inicjatywy zmierzające do utworzenia militarnego sojuszu francusko-rosyjskiego. W gąszczu opartych o mity spirytualistycznych wizji o synarchii czyli „misji trzech suwerenów” mieściły się, jak pisał w 1882 roku Alexandre Saint Yves d'Alveydre, równoległe do planów współdziałania francusko-rosyjskiego także koncepcje brytyjsko-rosyjskie. O tej „misji Trzech” miała, być mowa na I Kongresie Okultystów w 1907 roku, jak się sugeruje w literaturze. W tymże roku doszło do zawarcia Ententy. Anglia, Francja i Rosja odpowiedziały w ten sposób na powstanie 15 lat wcześniej Trójporozumienia Niemiec, Włoch i Austrii..

W taki oto sposób weszliśmy w konkrety polityczne historii Europy. Zbieg pozornie tak różnych wydarzeń jak zgromadzenie spirytualistów (okultystów) i zawiązanie francusko-brytyjsko-rosyjskiego sojuszu wojskowego w tym samym czasie trudno nazwać przypadkowym, jak sądzę. Do myślenia dają napisane w 1905 roku słowa polskiego filozofa ks. Władysława Michała Dębickiego o odbytym już wcześniej kongresie spirytualistów, mianowicie, że objawił się na nim „racjonalny spirytualizm”. Sformułowanie tylko dziwaczne? Może tłumaczy je stan umysłów w Europie na przełomie 19. i 20. wieku? Ulegający ciśnieniu różnych mitów „klimat” kształtujący sposób myślenia ówczesnych *dramatis personae* zderzał się z politycznym racjonalizmem właśnie, z interesem. Nie byłby to ani pierwszy, ani ostatni taki *casus*. Jak obserwujemy i w dzisiejszych czasach swoista mitologia (mitomania) może doskonale iść w parze z z rzeczywistą polityką, współkształtować ją; jedno drugiego niestety nie wyklucza. Prawdziwe lub wydumane zagrożenia nie raz doprowadzały do politycznego szaleństwa. Wróg jakiś tak czy inaczej musiał jakiś być! Tak poprzez prowokacje i wywoływanie konfliktów dzieją się dzieje.

Nie wchodząc w szczegóły trzeba odnotować, że polityka Bismarcka w zjednoczonych od 1871 Niemczech deklarujących „nadrobienie opóźnienia” w polityce światowej, zawiązywanie węzła gordyjskiego na Bałkanach wskutek aspiracji Austrii do panowania nad całym dorzeczem Dunaju, zderzających się z panslawistycznymi koncepcjami Rosji, i wreszcie wielostronne zabiegi o kontrolę nad Turcją (nad cieśninami) i Lewantem m.in. włoskie ambicje) — wszystko to było i wyraźne, i mętne zarazem.

Czy tym dałoby się wytłumaczyć swoistą symbiozę różnych fenomenów typowych dla czasów przełomu, dla oczekiwań na „wielką zmianę”? Może miast „symbioza” lepiej pomyśleć o pasożytnictwie? Jeśli tak, to kto kogo karmił i czym? Tego typu pytania rodzą się we mnie, gdy staram się dociec, dlaczego właśnie w tym czasie, kiedy różnym różni objawiali się wrogowie, z politycznych traktatów (Joly’ego) i powieściowych adaptacji (plagiatów) m.in. Goedsche’go służby specjalne — i to niejedne — zdołały wykoncypować to, co znamy (nie znamy) jako „Protokoły mędrców Syjonu”?

Nim spróbuję na to pytanie odpowiedzieć, konieczne jest jedno podkreślenie. Żydzi, choć w modlitwie wielkopiątkowej nieustannie (aż po II Vaticanum) nazywani „*perfidis Judaeis*”),
Racjonalista.pl

ukazywani byli w tym „dokumencie” nie wedle średniowiecznych zabobonów i wzorców jako mordercy Pana Jezusa, którzy także zatrawali studnie, powodowali mory, rytualnie zabijali chrześcijańskie dzieci na macę, ale bardzo politycznie, jako spiskowcy opanowujący swymi wpływami banki, uniwersytety, życie umysłowe, parlamenty i prasę i w ogóle wszystko. Mieli — jak to wyłuszczały kolejne „protokoły” — wspierając liberałów i socjalistów obalać trony, zniszczyć ustrój panujący i stworzyć własny doskonały porządek pod rządami światłego króla Dawida.

No to nie były już przelewki. Carlo Ginzburg, wybitny współczesny badacz szczegółów historycznych, twórca tzw. „microstorii” w zamieszczonym we wspomnianym tomie eseju o „uświadomieniu sobie wroga” podaje, jak pracownik francuskich służb Henri Rollin skojarzył w wydanej w 1939 roku i wznowionej 1991 roku książce „Apokalipsa naszych czasów” (tytuł podaję po polsku) fakt współpracy Joly’go z pismem *La liberte*, w którym pisywał także Eduard Drumont, późniejszy wydawca *La libre parole*, które przewodziło w antysemickiej kampanii w związku z aferą Dreyfusa. To Drumont „Dialog w piekle..” przeinaczył na prawdziwy dokument (nie bez podpowiedzi francuskich służb — jak to ukazał Eco) i zainspirował tym część francuskiej *society* do wzmożonych spekulacji antysemickich, odzwierciedlanych także w popularnej literaturze sięgającej do formuły „rozmów w piekle”. Jak zauważa Ginzburg: „Breja Protokołów, opartych na nie czytany już wówczas 'Dialogu w piekle...' Joly’ego, powstać w tym właśnie kontekście”.

I w tym miejscu autor ten przywołuje współczesnego francuskiego pamflicistę, Michele’a Bounana, który w przeróbce Joly’ego na „Protokoły” widzi nie tyle chęć skarykaturyzowania Napoleona III, ile „policyjną fałszywkę przedstawiającą wezwanie do rewolucji”. I który, zdaniem Ginzburga, odkrywa, jak „prawdziwe sprzysiężenie inspiruje (pojawienie się) fałszywego spisku czyli Protokołów...” W interpretacji Bounana, Joly w „Dialogu” miał zdefiniować charakterystyczną cechę nowoczesnego państwa jako „permanentną okultystyczną zмовę w celu utrzymania poddanych w ryzach”.

Ginzburg kończy swe rozważania stwierdzeniem, że „nigdy nie godziłem się z szeroko rozpowszechnionym poglądem, że należy odrzucać wszelkie teorie spiskowe... Już przed pewnym czasem w książce o sabatach czarownic zauważyłem, iż sprzysiężenia faktycznie istnieją i że fałszywe spiski skrywają prawdziwe...”

Pominę w tym przydługim już tekście równie nieprzejrzyste okoliczności przeniesienia się niewątpliwego apokryfu z bruku paryskiego do petersburskiej siedziby ochrony. Wiele wskazuje na to, że prof. Tazbir, który „Protokoły...” widzi jako falsyfikat carskich służb specjalnych, ma rację, ale całkowitej pewności mieć nie można. W ogóle wszyscy poważni autorzy zajmujący się tym jak to sformułował Cesare G. De Michelis [8] „nieistniejącym manuskrypcie” przyznają, że autor (raczej autorzy) tego dokumentu pozostają nieznanymi. To, co wiadome łączy się z paryskim rezydentem ochrony Piotrem Raczkowskim i jego podwładnym Matwiejem Gołowińskim a także z wieloma związanymi z rosyjską służbami postaciami, wśród których było wiele pięknych ekstrawaganckich kobiet, także panie o polskich rodowodach i koneksjach. To samo w sobie oddzielny „kryminał”. Podstawowy fakt to taki, że Raczkowski sporządziwszy już uprzednio dla potrzeb przełożonych i zapewne dworu ostrzegawczy raport „Protokoły z tajnych narad łóż masońskich” penetrował nieustannie środowiska liberalne i socjalistyczne mogące zagrażać panowaniu Mikołaja II. Fakt inny wiąże się z autentycznymi obawami związanymi z liberalnymi reformami ministra finansów Siergieja Wittego, którego reakcja dworska oskarżała, iż jest „głównym w Rosji agentem międzynarodowego kartelu żydowskiego” na co należało oto dostarczyć dowodów. Pierwsza publikacja „24 protokołów” (w gazecie) nastąpiła w roku nasilenia reform (1903), kolejna (jako książka) dwa lata potem w toku rewolucji, po której Witte na krótko został premierem.

Cokolwiek by sądzić o powstaniu apokryfu, o motywach ich autorów, historii jego funkcjonowania w świecie chrześcijańskim i ostatnio także islamskim, o roli odgrywanej w środowiskach ideologicznego i politycznego obskurantyzmu w Europie i w świecie, o wpływie na kulturę (także polityczną), zasadnicze pytanie związane z dalszym żywotem tego falsyfikatku i pokrewnych wytworów literackich po dzień dzisiejszy także w Polsce pytanie musi brzmieć następująco:

Jak to możliwe, że po Holocauście, po — przykładowo wymieniając — ujawnieniu zbrodni w Jedwabnem, po gorących dyskusjach wywołanych książkami Jana Grossa, fikcja przedstawiana w „Protokołach” uznawana jest aż nadto szeroko jako prawda.

Zatrważająca jest ilość prawicowych i — trzeba to oddzielnie nazwać — antysemickich platform w sieci, na których tak się rzecz właśnie przedstawia. Pod różnymi adresami internetowymi można znaleźć „Protokoły” w wydaniach oryginalnych (przedwojennych) i współczesnych z komentarzami jednoznacznie świadczącymi o tym, ilu ludzi, ilu młodych ludzi ze środowisk narodowych, wszechpolskich, „naszych” i „prawdziwych patriotów”, ulega czadowi tej fałszywki. Są w sieci

emitowane przez różnych nadawców filmy, są odniesienia do utworów literackich.

Kariera produktu fałszerzy trwa i się rozwija. Nie zawsze ale i nierzadko, rzecz można nawet — przeważnie - dzieje się to w pakiecie „żydo-komuny”, która — jak to jest ukazywane przez skrajną prawicę — winna jest wszelkim nieszczęściom „wieku totalitaryzmów”.

I rozwijając to pytanie w innym kierunku, mianowicie do niefrasobliwych i zadufanych w sobie sztucznych autorytetów: czy nie zastanawia, że dzieje się tak przy rozkwicie naszych „fundamentalnych wartości”- wolności, demokracji, rządów prawa i humanizmu? Że przy całej chwalonej przez apologetów naszego wspaniałego świata postępu i światłości ciemnogród w swych posadach ani drgnie! . I, wreszcie, że przy tak bardzo i ciągle głoszonej potrzebie tolerancji tyle jest zawziętości.

Może to szukanie prostych odpowiedzi na pytanie „dlaczego mi (nam) nic nie wychodzi?” „Czemu mi (nam) źle?” Ta, jak to nazwał Janusz Tazbir, „biblia nienawiści” wszystko mu (im) tłumaczy...

Bez dodatkowej wiedzy lektura „Cmentarza w Pradze” ciemności nie rozjaśni.

Przypisy:

[1] Eva Horn i Michael Hagemester (Hrsgb, Die Fiktion von der juedischen Weltverschwoerung. Zum Text und Kontext der 'Prokollle der Weisen von Zion' , Getynga 2012. Por. Tazbir Janusz. Protokoły mędrców Syjonu. Autentyk czy falsyfikat. Warszawa 2004.

[2] Janusz Tazbir, Protokoły mędrców Syjonu. Autentyk czy falsyfikat? Iskry, Warszawa 1992 , ostatnie 3. wydanie w 2004.

[3] Herfried Muenkler. Machiavelli. Zur Begrueudung des politischen Denkens der Neuzeit aus der Krise der Republik Florenz. Frankfurt/M. 1987 w: Fiktion...

[4] Vergegenwaertigung des Feindes" w: Die fiktion...

[5] We współczesnych niemieckich wydaniach tytuły do 25 (!) dialogów w piekle brzmią: "Makiawel przeciw Monteskiuszowi albo Władza przeciw prawu."

[6] Carlo Ginzburg, Vergegenwaerigung des Feinde, w: Fikton...

[7] Markus Osterriede, Synarchie und Weltherrschaft. Die Prookolle der Weisen von Zion im Kontent von Buendnisspolitik und okkultischen Untergrund 1880-1912. W: Die Fiktion...

[8] Das inexistente Manuskrypt - w: Die Fiktion...

Julian Bartosz

Ur. 1933. Dziennikarz (absolwent Wydziału Dziennikarstwa UW 1955) na emeryturze, publikował regularnie w "Dziś", od 1993 polski korespondent "Neues Deutschland". Dr nauk historycznych UW 1963 - dysertacja o katolicyzmie politycznym w Niemczech (Rola Niemieckiej Partii Centrowej 1930-1933) - publikowana w KiW w 1969. Autor około 20 książek na temat stosunków polsko-niemieckich i historii Niemiec. Ostatnia książka: "Fanatycy. Werwolf i podziemie zbrojne na Dolnym Śląsku 1945-1948" (2012). W latach 1982-1988 docent w Instytucie Nauk Politycznych UW. Dawniej laureat wielu nagród SDP, m.in. im. Juliana Bruna, Bolesława Prusa oraz Polskiego Klubu Publicystów Międzynarodowych.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-09-2012 Ostatnia zmiana: 06-09-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8318) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8318)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl